

Spojrzenia'17 – nadal w dobrym kierunku

Z dużą przyjemnością wyszedłem z sal Zachęty po zapoznaniu się z decyzjami jury Spojrzeń'17. Już dwa lata temu widać było, że organizatorzy stawiają na jakość artystyczną, a w tym roku poszli dalej w tym kierunku – pisze Juliusz Gałkowski

Konkurs współorganizowany przez Deutsche Bank i galerię Zachęty jest – w swoim dwuletnim rytmie – ważnym wyznacznikiem tego co dzieje się w polskiej sztuce współczesnej. Można powiedzieć, że stara się wymusić pewne standardy nie tylko na artystach, ale także na polskiej krytyce. Oczywiście można wskazać wiele słabszych i mocniejszych nominacji, ba możemy także mówić o poważnych wpadkach poszczególnych jury. Jednakże nawet przy zainwestowaniu skromnych – jak na bardzo bogaty bank – środków można wiele uzyskać. Patrząc na „Spojrzenia” marzy mi się wielki – współfinansowany przez potężne instytucje finansowe i przemysłowe – festiwal sztuki współczesnej, najlepiej w trybie trzyletnim. Warszawskie triennale młodej sztuki Europy Środkowej (od Oslo po Ateny) to by było naprawdę coś.

Na razie powracając do realiów muszę przyznać, że z dużą przyjemnością wyszedłem z sal Zachęty po zapoznaniu się z decyzjami jury Spojrzeń'17. Już dwa lata temu widać było, że organizatorzy stawiają na jakość artystyczną, a w tym roku poszli dalej w tym

kierunku. Nie zgadzam się z przekazem serwowanym nam przez artystów dobranych w tej edycji, ale nie da się zaprzeczyć, że solidnie wykonują swoją robotę.

Instalacja video to nie pokaz PowerPointa

Kłopot w tym, że nie wszyscy o tym pamiętają. Że tak bywa można było się przekonać przechodząc kilka sal dalej, gdzie Zachęta wystawiała „najlepsze” nabytki ostatnich czasów. Właśnie kontrast z owymi „najlepszymi” pokazuje, że Ewa Axelrad i Przemek Branasa dobrze „odrobili lekcje”. Może jeszcze w pracy Branasa, w trudnym technicznie pomysle na nakręcenie mastershotu (co prawda krótkiego), widać pewne niedociągnięcia operatorskie, ale zapis happeningu jest dobrze przemyślany i dobrze zrealizowany. I nie jest to puszczenie filmiku na ścianę, pomysł na aranżację przestrzeni, z obrazem za plecami widza wpatrującego się w ekran, dobry. Praca tłumaczy jury z dokonanego wyboru...

Owszem można się zastanawiać czy łączenie zamachów na polskiego prezydenta i rosyjskiego ambasadora oraz performansu Chrisa Burdena ma sens. Dla Branasa niewątpliwie ma, i stara się to udowodnić. Galeria sztuki jako miejsce przemocy, prawdziwej i symbolicznej. Czym różni się Pan Pilnujący Obiektów, od policjanta-zabójcy czy malarza-terrorysty? A czym od nich różnią się decydenci z państwowej galerii?

Trochę to wszystko zbyt oczywiste i zbyt łopatologiczne, ale forma rozgrzesza – nie można także zapominać, że to konkurs dla młodych. Dlaczego zatem żądamy od artysty dojrzałości starców-filozofów?

Bardzo dobre video zaproponowała nam Axelrad, treściowo jeszcze bardziej naciągane niż film Branasa i chyba – w odróżnieniu od tego pierwszego – zbyt przekombinowane w swej symbolice. Ale dobra (ponownie!!!) i logiczna aranżacja pomieszczenia (prostota nie oznacza prostactwa) dostosowana do pomysłu filmu oraz sprawna technicznie animacja także bronią wyboru dostojnej komisji.

Erotyczne (i nie ma co ukrywać, bluźniercze) podteksty spenetrowanej pociskiem i palcem kamizelki kuloodpornej, będącej zarazem męskim torsem nadają mocno przewrotną treść powiedzeniu: „za mundurem panny sznurem”. Nie mam przekonania czy pacyfizm przekazu jest do obrony, ale na pewno w swym koncepcie i formie ciekawy. Także cała ideologia, wyrażona w tytule Sztama i komentarzu, jest daleko księżna. Ale cóż, jak się okazuje właśnie trybalizm i nacjonalizm najbardziej bolą młode polskie artystki Anno Domini 2017.

Do owego trybalizmu nawiązuje także instalacja ułożona z drzewców szturmówek – czy też innych sztandarów. Jest w tym próba z jednej strony naśladowania ruchu układu choreograficznego, jaki można wykonać z proporcem. A z drugiej – jakże by inaczej – ruch bicia. Jak się okazuje – artystka odkryła, że owe twarde drzewca doskonale nadają się do bicia przeciwników. Oczywiście biją ci źli, i tylko owych dobrych. W tym przypadku forma nijak nie tłumaczy błahaego w swej treści przekazu.

Antyfaszyści też chcą dobrze się ubierać

Była onegdaj na facebooku grupa „faszyści byli podli, ale dobrze się ubierali”. Owego chwytliwego hasła pozazdrościł im Łukasz Surowiec. Tęczowe kije bejsbolowe, eleganckie czarne uniformy, oraz twarzowe maski uniemożliwiające rozpoznanie osobnika to najnowszy sznyt antyfaszystów. Mamy zatem do czynienia z próbą estetycznego oswojenia przemocy. Artysta nie ukrywa swoich sympatii oraz faktu, że nie widzi nic złego w usprawiedliwieniu owych antyfaszystowskich bojówek.

W komentarzu czytamy:

„Tym razem postanowiłem wykorzystać moje umiejętności z zakresu projektowania ubioru do stworzenia kolekcji inspirowanej wizerunkiem antyfaszystów stosujących podczas manifestacji taktykę czarnego bloku (Black bloc), która m. In. Opiera się na dobraniu utrudniającego identyfikację stroju”.

Tu już nie ma mowy o sztampie, trybalizmie czy złej sile. Tutaj widzimy eleganckich i interesujących w swej anonimowości działaczy dzierżących kije (w kolorach tęczy – a jakże!), czy szykujących koktajle Mołotowa. Wszystko w ramach swoistego antifa-butique.

No cóż, antyfaszyści zaczęli dobrze się ubierać, ale jakoś nie czuć tutaj ironii – zatem może być także dobra przemoc. Zaczynam mieć niepokojące wrażenie, że tym, która przemoc jest dopuszczalna,

zaczną decydować nie kategorie etyczne, lecz estetyczne.

Jurta ze wspomnieniami – jakżeż to oryginalne

Instalacji z rzeczy zachowanych antenatach, lub pochodzących z innych źródeł, widziałem w swoim życiu chyba kilka setek. Przeważnie więcej nudą, zatem podjąć takie wyzwanie świadczy o dużej odwadze. I to chyba wszystko co można powiedzieć o jurcie Honoraty Martin. Resztę przemilczmy...

Hiperrealizm też może być emocjonalny...

... i bardzo dobrze. Agata Kus zaprezentowała na Spojrzeniach sztukę rozważną i dojrzałą w swej formie. Nie ukrywam, że wolę te jej obrazy niż video jej produkcji, nie mówiąc już nic o wycinankach.

Najciekawszym obrazem świadczącym nie tylko o technicznej umiejętności realistycznego obrazownia - jest Lacrimosa. Młodzieniec z gitarą zakraplający oczy, stad zapewne przewrotny tytuł, daje widzowi sporą dawkę emocji. Na pierwszy rzut oka banalna scenka, dzięki efektowi poruszenia fotografii oraz fantastycznemu zestawieniu bieli i szarości naprawdę porusza nasze umysły i serca. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie sytuacji aby osoba obdarzona przynajmniej minimalną dawką wrażliwości mógł przejść koło niego obojętnie. A nie jest to jedyna praca artystki na tej wystawie.

Dla mnie osobiście Agata Kus bezapelacyjnie wygrała Spojrzenia'17.

...a sztuka zaangażowana nie musi być niechlujna

Po wielkiej wystawie o późnej polskości oraz przeciwstawionej jej Historiofilii doszedłem do wniosku, że sztuka zaangażowań w Polsce nie ma już żadnych szans, że w przekonaniu artystów, kuratorów i krytyków, musi być niedopracowana i niechlujna. Czyli, że uwiędnie czyli straci swój sens. Kiepskie prace – zawierające nawet najgłębsze i najważniejsze treści nie mają sensu.

Spojrzenia tegoroczne przekonały mnie, że bardzo się myliłem. Nie podzielałam w najmniejszym stopniu światopoglądu i światło-oceny prezentowanych artystów, ale muszę docenić ich umiejętności. Czyli wejść z nimi przynajmniej w spór, jeżeli nie w dialog. Takie chyba jest zadanie takich prac.

Swego czasu Magda Ujma napisała, że na sztuce zaangażowanej każdy się zna, że każdy ma własne zdanie, każdy się przy tym zdaniu upiera. Ma rację – tak samo jest w przypadku piłki nożnej czy medycyny. Zapewne spory na temat tego co widzimy w galeriach i festiwalach będą nadal gorące, ale jedną z największych korzyści jakie przyniósł w tym roku konkurs młodych twórców jest fakt, że poziom techniczny i zdolności artystyczne wciąż mają znaczenie. Jury podkreślało, że forma nie jest najważniejsza, że trzeba uciekać od formalizmu. Nie chce polemizować, wystarczy, że się zgadzamy iż jest ważna...

Juliusz Gałkowski

